

Sprawę przydrożnych zadrzewień przypomina „Sztandar Ludu” z 8 lutego br. w artykule J. R a c h w a l d a „**Prawna podpora dla przydrożnej zieleni**”.

„Drzewa osłabiają wiatry wysuszające w lecie glebę, zwalniają bieg chmur deszczowych (...). Dobowe skoki temperatury są w terenie zadrzewionym mniejsze niż na otwartej przestrzeni; powietrze latem chłodne i wilgotne, a zimą mróz mniejszy niż w okolicach pozbawionych osłony drzew. Zwiększenie plonów to tylko część efektów zadrzewienia, dająca się mierzyć w złotówkach czy dodatkowych kwintalach ziarna. A (...) poprawa klimatu, warunków zdrowotnych dla ludzi i zwierząt! A piękno krajobrazu! (...) I ta funkcja się liczy, choć zmierzyć jej nie umiemy — więc nie doceniamy”.

Omówiwszy zarządzenie Ministerstwa Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 2 grudnia ub. r. w omawianych sprawach (zabrania ono uszkodzania drzew, łamania gałęzi (...) sypania wokół drzew soli i innych środków chemicznych itp.) autor przechodzi do szkód, jakie drzewom przydrożnym wyrządzają ekipy konserwujące linie telekomunikacyjne.

Oto jak w opinii lubelskiej dyrekcji Okręgu Poczty przedstawia się ta sprawa:

„W ramach konserwacji napowietrznych linii obcinamy gałęzie i wierzchołki lub wycinamy drzewa (...) w bezpośrednim sąsiedztwie linii. Wymagana odległość przewodów od gałęzi winna wynosić 2 m, zaś w przypadkach drzew owocowych — 1 metr (...). Akcja ta zostanie zakończona około 1980 r. Problem wyrządzania szkód będzie jednak zlikwidowany dopiero po skablowaniu linii. Jest to termin odległy...”

„Żeby tak jeszcze monterzy nie cięli z zapasem na kilkanaście lat!” — czytamy w zakończeniu artykułu. I dalej:

„Wierzymy (...) że w ślad za uznaniem formalnym przez ministra przyjdzie faktyczne, powszechne zrozumienie pożytecznej roli zadrzewień”.